

Czas oczekiwania może się wydłużyć [FELIETON]

W obliczu tego wszystkiego najlepiej pogrążyć się w sylogizmach Arystotelesa i rozwiązywać zadania z logiki. (Albo z matematyki, jak ktoś umie.) Miłe to i bardzo uspokajające zajęcia, może nawet lepsze od czytania kryminałów – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Kontynuując sporadyczną kronikę życia w czasach koronawirusa, mogę donieść, że w Anglii – owszem, są w supermarketach godziny zarezerwowane dla ludzi starszych, by pozwolić im spokojnie zrobić zakupy, ale jednocześnie ludziom starszym nie wolno wychodzić z domu. Mój dziewięćdziesięcioletni sąsiad, chcąc zamówić dostawę do domu, usłyszał – gdy wreszcie się dodzwonił – nagrany komunikat następującej treści: „Chcąc zapewnić starszym i najsłabszym priorytetowy dostęp, od dziś nie przyjmujemy więcej zamówień.”

Wszyscy dostajemy podobne maile z różnych sklepów i biur: „Dla państwa wygody i chcąc zapewnić jak najlepsze usługi, od dziś nie odbieramy telefonów”; „W trosce o bezpieczeństwo starszych i najsłabszych, od dziś zamykamy nasze sklepy”; „Dla państwa wygody i bezpieczeństwa i w trosce o najsłabszych od dziś nie odpowiadamy na maile.” A tu we Francji związek zawodowy CGT skorzystał z okazji, by ogłosić strajk.

W obliczu tego wszystkiego najlepiej pogрузić się w sylogizmach Arystotelesa i rozwiązywać zadania z logiki. (Albo z matematyki, jak ktoś umie.) Miłe to i bardzo uspokajające zajęcie, może nawet lepsze od czytania kryminałów. Nie po raz pierwszy zazdrozczę naukowcom, którzy mogą się schować w swoim spokojnym, uporządkowanym świecie. Oczywiście nie mam na myśli biologów, których obecny świat bynajmniej nie jest spokojny i którzy muszą marnować cenny czas na dementowaniu rozmaitych fake-newsów o pseudo-lekarstwach na koronawirusa.

*Codziennie się potwierdza, że
koronawirus też – jak
wszystko – jest polityczny.
Skoro wszyscy jesteśmy
równie zagrożeni, państwo
powinno zapewnić naszą
równość we wszystkich innych
sferach*

Grupa Extinction
Rebellion protestuje,
że brytyjski rząd
chyttrze posługuje się
pandemią
koronawirusa, by po
cichu wyrąbywać
drzewa na
planowanej nowej
linii pociągu. Inni
wykorzystują
pandemię w celach

promowania polityki gender, transgender, nacjonalizacji, redystrybucji i ograniczeń wolności słowa. Codziennie się potwierdza, że koronawirus też – jak wszystko – jest polityczny. Skoro wszyscy jesteśmy równie zagrożeni, państwo powinno zapewnić naszą równość we wszystkich innych sferach.

Ale oczywiście niektórzy muszą być równiejsi niż inni. Ci sami, co na Twitterze donoszą o grzechach niepoprawności, zbrodniach niesłusznych wypowiedzi na temat ludzi transgender, programach lektur, zawierających książki białych mężczyzn, niesłusznych kobiet i feministek, którym brak należytej świadomości, nadal beztrąsko się spotykają w grupach, zarażają siebie i innych, plują na policjantów i są oburzeni, gdy ktoś próbuje ograniczyć ich wolność.

Mamy też nowy problem z krzyżówkami: okazuje się, że nie są one dostatecznie „inkluzywne”, bo nie ma w nich dosyć odniesień do kobiet – ani w objaśnieniach i wskazówkach, ani w rozwiązaniach. Innymi słowy, oto kolejna sfera, gdzie kobiety są „wykluczone” i potrzeba jeszcze dużo pracy, by osiągnąć parytet. (A co dopiero kobiety transgender!) Krzyżówki, narzekają feministki, bywają na ogół wymyślane przez starszych białych mężczyzn; to oni decydują – jak to zwykle w tym patriarchalnym świecie – co z nich wykluczyć. Ten żalony brak odniesień do kobiet w krzyżówkach obnaża trwające nadal patriarchalne, wrogie i zagrażające kobietom siły i obyczaje, które trzeba zwalczać.

Przechodzę do obiecanego dalszego ciągu o postępowej kuchni. Po wściekłości mamy teraz pieczenie z „mindfulness”. Po polsku „mindfulness” podobno tłumaczy się jako „uważność”. Ale tu znów, jak w przypadku wściekłości, nie chodzi o uważne pieczenie (nie wysypać mąki ani cukru na podłogę, nie zapomnieć wyłączyć pieca, nie potłuc jajek, nie sparzyć się, nie potknąć się o psa), lecz (chyba?) o zwracanie uwagi, gdy oddajemy się pieczeniu, na – no właśnie, na co? Nie jestem pewna. Na swój stan ducha? Czytam, że pieczenie chleba jest „nie tylko sztuką życiową” – o czym dopiero teraz się dowiaduję –

„lecz także lekcją bardziej uważnego życia”. Może to moja tępota, ale nadal nie jest dla mnie jasne, na co mianowicie i w jaki sposób mamy uważać, ani ogólnie w życiu ani w szczególności przy pieczeniu. Nie wiadomo też, czy uważne pieczenie jest zarezerwowane dla kobiet, tak jak wściekłopieczenie, czy też każdemu wolno się oddać temu zajęciu. A jeśli każdemu, to czy jest ono tak samo skuteczne i pomocne dla obu płci?

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

